



## ELŻBIETA ŁAZOWSKA-CWALINA

ur. 1955; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Szkolnictwo, I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica w Lublinie, matura, Katolicki Uniwersytet Lubelski, romanistuka

### Po maturze wymyśliłam romanistykę

Po maturze właśnie wymyśliłam tę romanistykę, marzył mi się wielki świat i dostałam się na romanistykę na KUL. W zasadzie to poszłam chyba wbrew rodzicom na KUL, bo oni wiedzieli, czym to wszystko pachnie i mówili, że po KUL-u nie dostanę pracy, że będę miała same kłopoty i tak dalej i to wszystko się sprawdziło. Także nas było dwanaścioro na roku, ale były tylko cztery miejsca, piąte rektorskie, a potem byłam przez pierwszy rok tak zwanym wolnym słuchaczem, więc wszystkie obowiązki miałam studenta, tylko nie miałam legitymacji studenckiej. Miałam kartę studenta. Musiałam mieć wszystkie zaliczenia, musiałam mieć wszystkie obecności i tak dalej i jak zaliczyłam pierwszy rok, to na drugim roku już dostałam legitymację studencką. Na przykład miałam zajęcia z literatury z panią profesor Ewą Bieńkowską, która jest znawcą literatury francuskiej, ale też specjalistką od Nietzschego, także [to] jest bardzo ciekawa postać. Poza tym był pan Andrzej Kozłowski [Krzysztof Kozłowski przyp. red.], on był ministrem potem spraw wewnętrznych, miał z nami politykę. Po pierwsze był bardzo przystojnym mężczyzną i poszła plotka, że lubi dziewczyny i żeby zdać egzamin, to trzeba było się ubrać na niebiesko i wszystkie na egzamin przychodziły w niebieskich koszulkach. Traktował nas łagodnie, ponieważ polityka to też nie najmocniejsza strona, ale miał bardzo ciekawe zajęcia, na przykład o wojnie polsko-rosyjskiej, czy o Bolszewikach, tego wszystkiego ludzie nie uczyli się na UMCS-ie, a myśmy to wszystko mieli. Mieliśmy zajęcia z logiki z takim profesorem księdzem Kwiatkowskim. Same ciekawe postacie tam były na tym KUL-u. Mieliśmy zajęcia językowe z lektorami z Francji i Belgii. W zależności od tych lektorów, jacy byli, to albo coś więcej się działo na uczelni, albo mniej. Nie mieliśmy na przykład na uczelni takich zajęć z tłumaczenia symultanicznego, po prostu sami uczyliśmy się wszystkiego. Mieliśmy troszkę zajęć z tłumaczenia literackiego, to był świetny też romanista – pan Władysław Kwiatkowski, jego zajęcia [pokazywały nam] bardzo mozolny proces tłumaczenia. Ja rozumiem, że to tak jest, ale wtedy wydawało się

nam to koszmarne, jak zastanawialiśmy się, czy użyć takiego słowa, a może takie będzie lepsze i tak przez pół godziny na przykład, no to mieliśmy dosyć. Ale teraz wiem, że to tak jest, bo mam znajomych tłumaczy i tak siedzą i myślą – czy tak, czy tak, a może jeszcze inaczej.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2015-05-29, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Małgorzata Daniłko
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"